

# Implementacja: Przeprowadzenie przez „Dolinę Śmierci”

By K M  
mar 25, 2026

## Opcja 1: Mocna i bezpośrednia (najlepsza do felietonu)

### Problem:

Znamy ten algorytm: uczelnie radośnie przepalają dotacje, taśmowo produkują puste „pejpery” i klepią się po plecach na sympozjach. Akademicka grantozja w pełnej krasie – innowacja to tylko buzzword, prawdziwym produktem jest kolejny wniosek o dofinansowanie. Wtem wjeżdża fundusz VC, wyrzywa z labu sklezione na trytytki *Proof of Concept*, pakuje w startup i każe skalować. Wtedy zaczyna się płacz. Excelowy *burn rate* leci w kosmos, a rzekomo rewolucyjny system krztusi się i zdycha przy pierwszym kontakcie z halą produkcyjną.

### Rozwiązanie:

Zderzenie ze ścianą, czyli weryfikacja TRL 2-4. Na wejściu dostajemy zazwyczaj radosną twórczość wynalazcy – płataninę kabli, która działa wyłącznie wtedy, gdy twórca stoi obok i odprawia szamańskie tańce. Sentymenty lecą do kosza. Brutalnie wycinamy całą tę laboratoryjną partyzantkę, żeby wyłuskać sam rdzeń pomysłu. Potem lepimy to od nowa. Od zera. Ale tym razem na sprawdzonych, przemysłowych gratach. Przepuszczamy akademicki bełkot przez maszynkę inżynierii, budując coś, co ma w ogóle szansę przetrwać w dzikim środowisku poza sterylnym labem.

## Opcja 2: Krótka, technologiczno-korporacyjna (bardzo zwarta)

### Problem:

Klasyk: akademicy palą budżety, klepią publikacje i grzeją się na konferencjach. Czysta grantozja, gdzie ssanie kolejnych dotacji dawno wyparło samą naukę. Nagle wkracza VC, wyciąga z labu trzymające się na ślinę *Proof of Concept*, doczepia łatkę "startup" i dociska pedał skalowania. Efekt? W Excelu *burn rate* bije rekordy, a laboratoryjna zabawka za cholerę nie potrafi przetrwać zderzenia z brutalną prozą hali produkcyjnej.

### Rozwiązanie:

Faza zderzenia (TRL 2-4): Na start dostajemy spaghetti z kabli, działające tylko w autoryzowanej obecności twórcy. Tniemy bez litości. Wyciągamy czysty rdzeń technologiczny i obudowujemy go twardą, przemysłową architekturą z półki. Koniec z laboratoryjnym *customem*. Ostra translacja z naukowego na inżynierski – tylko tak projekt ma jakiegokolwiek prawo bytu na prawdziwym rynku.

## Opcja 3: Nieco lżejszy sarkazm, ale wciąż z pazurem

### Problem:

Standardowy cykl życia polskiej innowacji: uczelnia pali publiczny hajs na taśmową produkcję publikacji i bankiety sympozjalne. Triumfuje grantozja – sztuka dla sztuki, byle zgadzał się kolejny przelew z agencji. Potem wkracza fundusz kapitałowy, bierze to laboratoryjne *Proof of Concept* z dykty, ubiera w garnitur startupu i rzuca hasło: „skalujemy!”. I tu następuje zderzenie ze ścianą. *Burn rate* w arkuszach puchnie w oczach, podczas gdy system na hali produkcyjnej odmawia współpracy z rzeczywistością.

## **Rozwiązanie:**

Czas na weryfikację rynkową (TRL 2-4). Zwykle na dzień dobry wita nas uroczą płataniną przewodów, która łaskawie działa tylko pod czujnym okiem wynalazcy. Niestety, ucinamy te romantyczne wizje. Wyciągamy z tego chaosu samą esencję pomysłu i budujemy wokół niej solidną architekturę na standardowych, rynkowych klockach. Przestajemy mówić dialektem akademickim, a zaczynamy językiem twardej technologii. Inaczej ten wynalazek nie ma najmniejszych szans na przeżycie w dzikich warunkach pozauczelnianych.

### **Opcja 1: Mocna i bezpośrednia (najlepsza do felietonu/manifestu)**

Triage inżynierski to brutalna segregacja: oddzielamy krytyczne pożary od błahostek i zwykłego szumu. Przepuszczamy bugi przez sito twardych priorytetów, żeby dev team wiedział, w co uderzać najpierw. Wpadamy jak inżynierski SWAT dokładnie tam, gdzie korporacyjna papierologia i stada bezużytecznych menedżerów zdążyły już położyć projekt. Szukasz bezlitosnej, pragmatycznej integracji bez marketingowego bullshitu? Opisz swoje techniczne wąskie gardło. Ostrzegamy: nasz system bezdusznie zweryfikuje Twój techniczny rygor, zanim w ogóle dopuścimy Cię do rozmowy z Core Teamem.

### **Opcja 2: Krótka, technologiczno-korporacyjna (bardzo zwarta)**

Engineering Triage: bezwzględna kategoryzacja incydentów i bugów. Czysta priorytetyzacja, żeby zespół gasił właściwe pożary. Działamy jak techniczny SWAT – wchodzimy, gdy korporacyjna drabinka i rozrost "pustych" etatów całkowicie paraliżują dowożenie. Potrzebujesz twardej integracji zamiast kolorowych slajdów w PowerPointcie? Zgłoś swoje wąskie gardło. System automatycznie przefiltruje Twoje zgłoszenie na wejściu – z Core Teamem rozmawiają tylko ci, którzy dowożą konkrety.

### **Opcja 3: Nieco lżejszy sarkazm, ale wciąż z pazurem**

Triage inżynierski, czyli trudna sztuka decydowania, który pożar gasimy dzisiaj, a na który rzucimy okiem, jak już zgłiszczą ostygłą. Wkraczamy do akcji jak inżynierski SWAT – zazwyczaj wezwani tam, gdzie rozdmuchana korporacyjna struktura z armią dyrektorów spektakularnie zawiodła. Zamiast opowiadać marketingowe baśnie, robimy twardą integrację. Wrzuć nam opis swojego technicznego wąskiego gardła, ale uważaj: najpierw nasz system sprawdzi, czy wiesz, o czym w ogóle mówisz. Szkoda czasu Core Teamu na byle co.